Sektofobia

© Copyright by Anna Szulc & "*Przekrój*" 2006, sierpień.

Ćwiczysz jogę albo nie jesz mięsa? Łatwo możesz trafić na czarną listę niebezpiecznych sekciarzy. Szczególnie w czasie wakacji.

Latem złowroga sekta potrafi się ukryć pod każdym krzakiem. Może się zaczaić w harcerskim namiocie, w szkole pełnej kolonistów, nawet na drodze do Częstochowy. Tak twierdzą ci, którzy od lat walczą w Polsce z sektami. Problem w tym, że za sekciarzy uznaje się dziś wyznawców Kriszny, świadków Jehowy, a nawet ekologów, tarocistów i radiestetów.

Minister spraw wewnętrznych Ludwik Dorn ogłosił program "*Bezpieczne wakacje*", w ramach którego patrole policyjne wzmocnione przez żandarmerię wojskową już od końca czerwca zajmują się "*monitoringiem aktywności sekt*". Policjantów wspiera lokalna władza, a we Wrocławiu jeszcze lokalna straż miejska i dominikanie. Ogólnopolski Komitet Obrony przed Sektami do końca wakacji rozrzuci w Polsce 50 tysięcy ulotek o tym, jak ustrzec się przed sektą i gdzie szukać pomocy.

- *Jeśli nie zaczniemy faktycznie walczyć z sektami, czeka nas Armagedon* - zapewnia Ryszard Nowak, były poseł Unii Pracy, obecnie szef Komitetu. - *Sekty to w Polsce prawdziwa zaraza. Potrafią dotrzeć wszędzie. Zjawiają się nawet na pielgrzymkach, choć brzmi to jak science fiction*.



Agnieszka Nowak z ruchu Hare Kriszna chciałaby, żeby dominikanie przestali publikować oszczerstwa na temat jej współwyznawców.

Co Owsiak robi z rękami

Według Nowaka zjawiają się również na słynnych muzycznych festiwalach. Na przykład na Przystanku Woodstock, który szczególnie upatrzyli sobie sataniści. Za największego piewcę satanizmu Ryszard Nowak uznaje organizatora festiwalu Jurka Owsiaka. - *Wystarczy spojrzeć, co ten facet robi z rękami* - wyjaśnia. - *Jego dłonie są nerwowe i często pokazują znaki charakterystyczne dla wyznawców szatana. Owsiak to zakamuflowany satanista*.

Nowak zapewnia, że wie, co mówi. W końcu polskie sądy już dwukrotnie powoływały go na biegłego w procesach satanistów - w Białej Podlaskiej i w Bydgoszczy. To właśnie jego opinie miały wpływ na wydawane przez sąd wyroki.

Z szatanem i jego wyznawcami Ryszard Nowak walczy już po raz dziewiąty z rzędu. Zawsze pod hasłem "*Lato bez sekt*". Jednego "*Lata bez sekt*" Robert Surma, filozof i ekolog z Mysłowic, nie zapomni do końca życia. W miejscowym domu kultury brał wtedy udział w zebraniu "Klubu OK!", stowarzyszenia propagującego ekologię i wegetarianizm. - *Do ośrodka wpadło kilkunastu młodych bojówkarzy uzbrojonych w łańcuchy, kije* - wspomina filozof. - *Poleciały na nas kamienie i wyzwiska. Dowiedzieliśmy się, że jesteśmy sektą. Jeden z ekologów został dotkliwie pobity, innym udało się*

uciec. Wkrótce potem z krążących po Mysłowicach ulotek Robert Surma dowiedział się, że jego Klub OK!, jak dziesiątki innych stowarzyszeń ekologicznych, został wpisany do tak zwanego wykazu sekt.
- *Do dziś nie udało nam się ustalić, kto stworzył tę czarną listę* - mówi ekolog. - *Ale na rozprowadzanych ulotkach widniała nazwa Dominikańskie Centrum Informacji o Sektach i Nowych Ruchach Religijnych. Zdziwiłem się, bo nasz ruch nie miał i nadal nie ma nic wspólnego z jakąkolwiek religią. Równie dobrze można by posądzać o sekciarstwo osiedlowe kółko modelarskie lub koło gospodyń wiejskich*.

Kilka miesięcy później Surma dostał wezwanie na policję. - *Przesłuchanie było związane ze stosowaną przeze mnie dietą wegetariańską, którą dominikanie zaklasyfikowali jako jedną z oznak sekciarstwa* - wyjaśnia. - *Policjanci próbowali ustalić, czy nie jestem członkiem jakiejś grupy religijnej, bo w głowie nie mogło im się pomieścić, że normalny człowiek może stosować dietę opartą wyłącznie na warzywach, owocach i zbożach*.

Kościelne organizacje zwalczające sekty rzeczywiście nie pozostawiają na wegetarianach suchej nitki. "I*ntensywna dieta wegetariańska prowadzi do wzrostu podatności na sugestię oraz wpływy innych i powoduje zanik krytycyzmu* - zapewnia ksiądz Grzegorz Daroszowski na stronie internetowej Centrum Przeciwdziałania Psychomanipulacji, którego siedziba mieści się przy archikatedrze w Lublinie. - *Wegetariańskie hasła coraz częściej są jedynie »nową szatą« sekt*".

Nie będziesz wierzył, w co chcesz

- *Ekolodzy, wegetarianie, jogini, lekarze medycyny holistycznej, miłośnicy talizmanów - można by długo wyliczać tych, którzy są podejrzani o związki z groźnymi sektami* - twierdzi doktor Zbigniew Pasek z Pracowni Dokumentacji Wyznań Religijnych w Instytucie Religioznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego. - *W Polsce oprócz wyznawców Kościoła rzymskokatolickiego poza podejrzeniami są dziś wyłącznie prawosławni i luteranie*.

Religioznawcy, mówiąc o nowych religiach, posługują się terminem "nowe ruchy religijne" lub "ruchy kultowe". Zdaniem doktora Paska już samo słowo "sekta" kojarzy się Polakom z praniem mózgu, wyciąganiem pieniędzy, demonicznym guru, izolacją od świata. - *I taką wizję promują od lat polskie organizacje zajmujące się tak zwanymi sektami* - dodaje religioznawca. - *A przecież w naszym prawie słowo "sekta" nie istnieje. Nie jesteśmy państwem wyznaniowym, każdy, przynajmniej teoretycznie, może wierzyć, w co mu się podoba. O ile nie szkodzi innym*.

Doktor Pasek doliczył się ponad 50 ośrodków, których celem jest zwalczanie sekt. Większość z nich opiera się na strukturach kościelnych. Wiele dotowanych jest przez samorządy.

- *To nie naukowcy, których głos w zasadzie się pomija, ale właśnie zakonnicy, księża katoliccy i ich świeccy wolontariusze związani z tak zwanymi centrami informacji o sektach są dziś powszechnie uznawani za największych ekspertów od innych kultów* - dodaje Piotr Szarszewski, który na Uniwersytecie Jagiellońskim zamierza obronić pracę doktorską na temat wizerunku nowych ruchów religijnych w mediach. - *Z ich pomocy korzysta policja, pedagodzy, psycholodzy, dziennikarze. A przecież w kwestiach dotyczących tak delikatnej materii, jaką jest religia, nie powinni wyrokować i pouczać potencjalni konkurenci*.

Zdaniem Szarszewskiego za polską sektofobię odpowiedzialne są przede wszystkim związane z Kościołem antysekciarskie ośrodki. Na stronie internetowej, na której ogłaszają się dominikańskie centra informacji o sektach, można przeczytać smutną opowieść o Kasi z małej wioski pod Krakowem, która się powiesiła, bo wcześniej wstąpiła do sekty, do Instytutu Wiedzy o Tożsamości Misji Czaitanii. Można przeczytać o Robercie, który także zetknął się z Misją, a potem wylądował w psychiatryku. Jak też dramatyczną historię męża, którego żona po poznaniu bahtów, wyznawców Kriszny, zaczęła okradać dom i zaciągać długi. Oraz o kobiecie, którą dzieci skazały na śmierć, bo wstąpiły do świadków Jehowy. Przypadki te najwyraźniej mają odstraszać potencjalnych nowych adeptów.

- *Świadkowie Jehowy są jednym z najbardziej restrykcyjnych etycznie związków wyznaniowych i wykluczają ze swojej organizacji osoby naruszające zasady* - tłumaczy doktor Zbigniew Pasek. - *Zdarza się, że pracodawcy chętnie zatrudniają wyznawców tego ruchu, bo mają pewność, że ich nie okradną* (dowodem ogłoszenia z dopiskiem "Świadka Jehowy zatrudnię"). Ale w Polsce wciąż świadków Jehowy uważa się za sektę, choć są przecież legalnie działającą organizacją religijną.

Psychotechniki i narkotyki

Legalnie działa też Misja Czaitanii i Międzynarodowe Towarzystwo Świadomości Kriszny. Obie oparte na hinduizmie grupy postanowiły jeszcze w latach 90. walczyć o dobre imię. Najpierw Misja Czaitanii wytoczyła proces Annie Łobaczewskiej, przewodniczącej Ruchu Obrony Rodziny i Jednostki, która oskarżyła ruch o stosowanie psychotechnik, narkotyzowanie wyznawców itp. Misja proces wygrała. W sądzie wygrali też krisznowcy, po tym jak stowarzyszenie Civitas Christiana rozpowszechniło ulotkę, że są organizacją niebezpieczną.

- *W dalszym ciągu pojawia się mnóstwo kłamstw na nasz temat* - mówi Agnieszka Nowak z ruchu Hare Kriszna. - *Wciąż oskarża się nas o pranie mózgu, zażywanie narkotyków, malwersacje finansowe. Jesteśmy inni, bo nie jemy mięsa, nie pijemy alkoholu, żyjemy w ascezie. Nie jesteśmy sektą, nie niszczymy ludzi, każdy, kto chce się do nas przyłączyć, musi mieć skończone 18 lat i robi to dobrowolnie*.

Krisznowcy wielokrotnie próbowali rozmawiać z dominikanami. - *Bardzo nam zależy, by zakonnicy przestali publikować oszczerstwa na nasz temat* - dodaje Agnieszka Nowak. Ostatnio, jak co roku, wyznawcy Kriszny pojawili się na Przystanku Woodstock w Kostrzynie. Jurek Owsiak otwarcie bowiem sympatyzuje z bahtami.

- *Nie mam nic przeciwko ich obecności* - mówi Owsiak. - *Niczego złego nie propagują, nie są nachalni. Nie widzę powodów, by zakazać im uczestnictwa w festiwalu, którego naczelnym hasłem jest tolerancja*.

W imię tolerancji Owsiak zaprosił w tym roku na Woodstock na wykłady księdza, uczennicę rabina i duchownego islamskiego. - *Chciałem pokazać młodym ludziom, że odmienne duchowości mogą ze sobą współistnieć w harmonii* - wyjaśnia. - *Że zanim ocenią inne religie, najpierw powinni je poznać. Zanim wrzucą innowiercę do worka z napisem "sekta", powinni wysłuchać, co naprawdę ma do powiedzenia. Szkoda, że w szkołach nie mogą tego usłyszeć. Szkoda, że wysłuchują jedynie sektofobów, a nikt nie proponuje im spotkania z mnichem buddyjskim albo imamem*.

W kwietniu tego roku Renata Głuszko, członkini Kostrzyńskiej Grupy Obywatelskiej, która oskarżyła Owsiaka między innymi o promowanie sekt, musiała go na sali sądowej publicznie przeprosić za pomówienia. Sąd nie uznał także racji Telewizji Trwam, która w filmie o Przystanku Woodstock sugerowała, że festiwal jest mekką sekciarstwa. Niewiele to jednak zmieniło. Tuż po tegorocznym Przystanku Wojciech Wybranowski, publicysta związany ideowo z Telewizją Trwam, napisał na łamach "Naszego Dziennika": "*Swoje łowy wśród młodych uczestników Przystanku Woodstock tradycyjnie już zorganizowała niebezpieczna sekta Hare Kriszna*".

Gwałcenie jogą

- *Najczęściej mamy do czynienia z niewybredną ideologiczną walką z alternatywnymi formami religijności* - zauważa Piotr Szarszewski. - *Fakty nie mają tu znaczenia, ważne jest tylko, by pokazać, że wszystko, co odmienne, jest groźne. Ośrodki i ludzie zwalczające kulty negują nawet sposoby, w jaki Polacy spędzają wolny czas, mają skrajnie negatywny stosunek do wschodnich sztuk walki czy jogi*.

Zdarzało się już wielokrotnie, że szkoły jogi wyrzucano w Polsce z wynajmowanych lokali. Z takimi kłopotami borykały się nawet najsławniejsze szkoły oparte na uznanej w świecie metodzie Iyengara - jedna w Warszawie, a dwie w Krakowie. Najgorętszą przeciwniczką jogi uznawanej dziś w świecie głównie za zestaw sprawdzonych technik gimnastycznych jest dominikanka, siostra Michaela Pawlik, która wiele lat spędziła w Indiach. A potem jeździła po Polsce z pogadankami dla młodzieży. Na stronie antysekciarskiego Ostrzegawczego Serwisu Informacyjnego znalazł się wykład zakonnicy, którego wysłuchała młodzież z Dębicy. "*Joga* - twierdzi siostra - *powoduje poczucie rozbicia, poczucie zniszczenia siebie. Osobowość człowieka się rozbija przez gwałcenie fizjologicznych procesów własnego organizmu*".

Dzwonię do Dominikańskiego Centrum Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach w Gdańsku. Przedstawiam się jako matka 13-latki, która postanowiła ćwiczyć jogę. - *Córka powiesiła na ścianie fotografię jakiegoś jogina* - mówię ojcu Grzegorzowi Kluzowi, szefowi ośrodka. - *Czy mam się zacząć bać*?

- *Joga zazwyczaj łączy się z odmiennym od naszego sposobem myślenia* - dowiaduję się. - *Często ma także powiązania z New Age, a to już jest groźne*.

Ojciec Kluz radzi mi, bym poszła z córką na wizytę u psychologa. Podaje telefon specjalistki zaprzyjaźnionej z ośrodkiem. Dzwonię, umawiamy się na pierwszą sesję terapeutyczną dotyczącą zagrożenia, jakie czyha na moje dziecko w związku z jogą. Wizyta jest

bezpłatna. Każda kolejna kosztuje 60 złotych.

Siostra Michaela, która bardzo jogi nie lubi, naraziła się także Związkowi Buddyjskiemu Karma Kagyu. W jednym z artykułów napisała, że związek jest destrukcyjną sektą uprawiającą molestowanie seksualne i psychomanipulację oraz handlującą narządami. - *Jesteśmy bardzo spokojnymi ludźmi* - wyjaśnia Marek Rosiński z Karma Kagyu. - *Wiele możemy znieść, wysłuchać, przemilczeć. Ale to przekroczyło granice dobrego smaku*.

Sześć lat temu Sąd Okręgowy w Warszawie nakazał zniszczenie wszystkich egzemplarzy książki "Sekty. Ekspansja zła", w której siostra Michaela wyrażała dezaprobatę wobec buddyzmu. Dziś dominikanka jest aktywną działaczką Ruchu Obrony Rodziny i Jednostki Anny Łobaczewskiej. O buddystach już nie pisze. Przerzuciła się na wyznawców Kriszny. - *Wiedza ośrodków antykultowych o nowych kultach jest albo selektywna, albo przefiltrowana przez własne przekonania religijne* - uważa Piotr Szarszewski. - *I nie jest poparta żadnymi sensownymi analizami. Są to tylko opinie ludzi, którzy najchętniej wymazaliby nowe ruchy z duchowej mapy Polski*.

Destrukcyjny margines

Na wizerunek tak zwanych sekt wpływ mają także doniesienia prasowe o kolejnych mordach dokonanych przez szalonych guru. W połowie czerwca tego roku część prasy nazwała skandalem przybycie do Oświęcimia 200 mnichów z buddyjskiej organizacji Agon Shu, którzy w Auschwitz postanowili modlić się o pokój na świecie. Z uroczystości wycofało się Chrześcijańskie Stowarzyszenie Rodzin Oświęcimskich. Mnichów zaprosił prezydent miasta, gdy Agon Shu zdecydowała się przekazać znaczną sumę pieniędzy na budowę Kopca Pamięci i Pojednania. Organizacja działa w Japonii, legalnie. Ma 300 tysięcy wyznawców. Jeszcze przed pojawieniem się mnichów w Oświęcimiu polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zaleciło władzom miasta "daleko posuniętą ostrożność" w kontaktach z Agon Shu. Nie wyjaśniło dlaczego. Wiadomo jednak, że z japońskim ruchem określanym już coraz częściej w polskiej prasie jako sekta powiązany przed laty był Shoko Asahara odpowiedzialny za rozpylenie sarinu w tokijskim metrze w 1995 roku.

- *Nie jesteśmy żadną sektą* - tłumaczyli zdenerwowani mnisi po przyjeździe do Polski. - *Nie czujemy się odpowiedzialni za działania Asahary. Czy gdyby zamachu w Tokio dokonał chrześcijanin, mielibyśmy prawo oskarżać wszystkich chrześcijan*?

Zbigniew Pasek zauważa, że nadużycia zdarzają się we wszystkich organizacjach religijnych. - *I tych małych, i tych dużych* - mówi. - *Nadużycia zdarzają się wszędzie tam, gdzie działają ludzie. Owszem, istnieją także sekty z gruntu destruktywne, których celem jest podporządkowanie sobie ludzi, wykorzystywanie ich. Ale z badań naukowców wynika, że jest to wciąż, na szczęście, niewiele znaczący margines. Większość ruchów religijnych, nawet jeśli ich idee wydają nam się obce, egzotyczne, naiwne lub śmieszne, kieruje się czystymi intencjami. I mają prawo, by te idee głosić. Czy nam się to podoba, czy nie.*

Jurek Owsiak w odpowiedzi na oskarżenia Ryszarda Nowaka, który widzi w nim naczelnego polskiego satanistę, poprosił o opublikowanie jego krótkiej riposty. - *Bardzo proszę napisać, że w zaistniałej sytuacji uważam szefa Ogólnopolskiego Komitetu Obrony przed Sektami za kompletnego idiotę* - powiedział pomysłodawca Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i festiwalu Przystanek Woodstock.

Anna Szulc